PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 240 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 440 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
10 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 9 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5981. Lwów, piątek 19 sierpnia 1921 Rok XII

Opinia francuska przeciw Anglii.

Potworne rozmiary katastrofy głodowej w Rosyi.

Niebezpieczne reformy.

Lwów, 18. sierpnia.

Nie można nazwać szczęśliwym sposób, w jaki obmyśla się i realizuje większość reform w Polsce. Gdy zło jest zbyt wielkie i zbyt głośne, lub też na skutek własnego, częstokroć niefortunnego natchnienia przystępują sfery centralne do uskutecznienia zmian, popełniając przy tem następujące wszystkie razem, lub poszczególne z osobna błędy:

1) zbytni radykalizm i nagłość reform,
2) brak uprzedniego ich przemyślenia,
3) niszczenie („likwidacya“) aparatu starego przedtem, zanim stworzony zostanie dostatecznie sprawny aparat nowy,
4) identyfikowanie warunków całego obszaru Państwa z warunkami jego części. Pozatem — co szczególnie uwidoczniło się przy wielu reformach oszczędnościowych — ich niecelowość.

Ostatnio — o czem już mówić się i pisać poczyna szeroko — uledz ma likwidacyi defenzywa wojskowa, ustępując miejsca defenzywie cywilnej Policyi Państwowej, organom podporządkowanym ministerstwu spraw wewnętrznych.

Nie mamy zamiaru kruszyć kopii o wojskowy aparat polityczny. Słuszność każe przyznać, że w jego szeregi wkradło się wiele jednostek nieodpowiedzialnych, osobników, szukających wszędzie, a więc i tam jedynie pola do wzbogacenia się łatwym kosztem i użycia. Jednak ta sama słuszność każe stwierdzić, że defenzywa wojskowa posiadała te zalety, jakich w dużej mierze brak jest organom cywilnym: inicyatywę, szybkość decyzyi, energię wykonania. Nadto bezwzględną pewność zaangażowanych ludzi pod względem politycznym. Czy to samo da się powiedzieć o Policy Państwowej? Jak gdzie; — u nas co kilka numerów „Ukr. Wistnyka“ napotkać można najbardziej poufne okólniki cywilnych władz politycznych do podległych organów, ogłaszane dosłownie od liczby do podpisu, wykradane z biur lub odpisywane. Ktoś więc jest, kto pod pokrywką lojalnego funkcyonaryusza państwowego działa na dwa fronty, w sposób paraliżujący oczywiście wszelką akcyę ochronną lub przeciwdziałająca. Wykrycie winowajców jest obowiązkiem władz odpowiedzialnych, przedtem, zanim ich odpowiedzialność nie zwiększy się o resort po-wojskowy, ale na to się nie zanosi. Afera z publikowanemi

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Francya nie może dłużej pozostać w rydwanie [illegible]i.

Taka jest opinia publiczna Francyi.

Warszawa, 18 sierpnia.

(Telef.) (m) Francuska opinia publiczna nieprzestaje wyrażać swego niezadowolenia z powodu uchwały Rady Najwyższej przekazującej sprawę Górnego Śląska Radzie Ligi Narodów. Zarzucając Briandowi że zbyt łatwo ustąpił wobec żądań angielskich i zgodził się na oddanie sprawy górnośląskiej Lidze Narodów. „Radical“ wskazuje na słabość polityki zagranicznej Brianda i twierdzi, że Francya nie może dłużej pozostać w rydwanie Anglii. Tradycya i interesa nakazują Francyi ze skorzystania ze sposobności i zastosowania energicznej polityki

ANGLICY ZADOWOLENI Z L. GEORGE'A. —

Warszawa, 18. sierpnia.

(Telef.) (m) Z Londynu telegrafują: Po przemówieniu L. George'a zabrał głos Asquith oświadczając, że wywody premiera są najbardziej zadawalającem oświadczeniem jakie od czasu zawieszenia broni zostało wygłoszone w Izbie gmin. Następnie zapytał Asquith L. George'a czy Polska i Niemcy w sprawie górnośląskiej będą miały sposobność postawienia swoich żądań. Na to L. George odpowiedział twierdząco. P. Thomas oświadczył, że zdaniem partyi robotniczej L. George ma w sprawie Górnego Śląska za sobą większość narodu angielskiego, który jest zdania że francuski pogląd o rozgromieniu Niemców sprzeciwia się zapatrywaniu świata i bezpośrednim interesom Anglii i przyszłego pokoju. Barnes oświadczył, że bezpieczeństwo Francyi nie polega na rozgromieniu Niemiec, tylko na utrzymaniu przyjaznych stosunków z całym światem.

KORFANTY WRÓCIŁ.

Warszawa, 18. sierpnia.

(Telef.) (m) Pociągiem paryskim wrócił do Warszawy poseł Korfanty

Warszawa rzuca hasło bojkotu towarów angielskich.

Warszawa, 18. sierpnia.

(Telef.) (m) Z kół przemysłowych i handlowych dochodzą wiadomości, że rozpoczyna się ruch zmierzający do bojkotu towarów angielskich ze względu na stanowisko Anglii w sprawie Górnego Śląska.

Klęska głodowa w Rosyi rośnie.

Ludność żywi się ziemią.

Warszawa, 18. sierpnia.

(Telef.) (G) Wedle doniesień z Moskwy we wszystkich miastach północno zachodniej Rosyi zmniejszono racyę żywnościowa o jedną trzecią. Doniesienia z rejonu objętego głodem głoszą, że ludność żywi się pewnym gatunkiem ziemi, który uchodzi za pożywny. Za jeden pud tej ziemi płacą 500 rubli.

Warszawa, 18. sierpnia.

(Telef.) (G) Z Moskwy donoszą, że urząd aprowizacyjny dla obszarów dotkniętych głodem zmobilizował 20.000 ludzi, dla przeprowadzenia rekwizycyi zboża w okolicach niedotkniętych klęską.

Wiedeń, 18. sierpnia.

(Telef.) (G) Lloyd George przemawiając w Izbie gmin o katastrofie głodowej w Rosyi zaznaczył, że dotkniętych zostało klęską głodową przeszło 30 milionów ludzi. Zachodzi obawa że te masy zwrócą się na zachód, dlatego wszystkie rządy powinny wziąć udział w akcyi ratunkowej i zawczasu stawić czoło niebezpieczeństwu, gdyż w przeciwnym razie Europie grozi katastrofa.

Obliczono, że dla uratowania głodujących od śmierci, koniecznem jest dostarczenie 9 milionów pudów zboża w przeciągu trzydziestu dni, a odpowiada dziennemu transportowi 300 wagonów. Tymczasem obecny stan komunikacyi dopuszcza zaledwie przewóz 50 wagonów dziennie i to w najlepszym razie

rewelacyami ciągnie się już od szeregu miesięcy. Dziś stały się czemś zwykłym, codziennym, a przecież są niesłychanym skandalem.

Jako argument za ograniczeniem kompetencyi władz wojskowych przytacza się ustanie stanu wojennego. Ale w tem tkwi wielkie nieporozumienie między oceną stosunków w centrum Państwa, a na kresach. Na kresach wschodnich walka gorąca trwa nadal i nic nie rokuje jej bliskiego końca.

Przedziera się ze wschodu z falami uchodźców i uciekinierów ferment komunistyczny i kwitnie bez przeciwdziałania w pasie pogranicznym. Podsycany funduszami importowanymi rośnie ruch separatystyczny dzielnic wschodnich, rośnie agitacya przeciwpaństwowa we wszelkich możliwych formach i objawach. W warunkach tych trzeba ręki twardej i energii, ludzi politycznie pewnych, rzutkich i zdeterminowanych. Tymczasem znosi się to, co było, a wiele danych przemawia za tem, że miejsce aparatu zlikwidowanego zajmie — próżnia. Jak na tem wyjdzie bezpieczeństwo publiczne, jak interes Państwa — nie wiemy, ale wolelibyśmy tego nie widzieć.

Pozostawienie przejściowe wzgl. ulepszenie i uzupełnienie wojskowego aparatu politycznego na kresach wschodnich jest postulatem pierwszorzędnej wagi i doniosłości. Żądać tego powinna tak najdoraźniej interesowana ludność, jak i te czynniki rządzące, których nie zaślepiła dotąd mania reform wciąż nowych, reform dla reform, dla pokazania, że przecież pracują i są czynni ci, którzy żyją z chleba państwowego.

Wydziały II. mają być zniesione. Wiadomość tę powitała pewna część prasy z żywem zadowoleniem. Ale podkreślić należy jedno: przeciw wydziałom drugim występowały tylko stronnictwa skrajnie prawe i skrajnie lewe, a zatem te, których cele lub metody partyjne godziły wprost w ustrój państwowy, lub w jego bezpieczeństwo i nietykalność. Czy argument ten nie jest chwalebnym plusem właśnie dla pracy wydziałów drugich?

Pewne uprzedzenia, jakie nurtują dotąd w społeczeństwie, są smutnem wspomnieniem zaborczej „ochrany" i „K-Stelle". Dziś jednak stanowią anachronizm, zjawisko dziwne i niepożądane, u obywatela uczciwego i praworządnego. Praca bowiem polskich organów defenzywnych pokrywa się w zupełności z jego intencyami. Jest przykrą może, ale istotną koniecznością państwową.

Wojna Polska r. 1920 w świetle badań wojskowo-naukowych.

W pierwszą rocznicę „Cudu nad Wisłą".

II.

WYSZKOLENIE I UZUPEŁNIENIE.

Warszawa, w sierpniu.

(X) Pułkownik Kukiel za przedmiot swych dociekań obrał sobie dwa tematy: jak wyglądało uzupełnienie i wyszkolenie naszych oddziałów w r. 1920 i jaką rolę odgrywały siły moralne w trakcie kampanii ostatniego roku.

Wojsko nasze — pisze pułk. Kukiel — z którem rozpoczęto ofenzywę kwietniową na Ukrainie, było wojskiem młodem, o wybitnych cechach wojska improwizowanego, to jest tworzonego doraźnie, naprędce, przyczem wzgląd na liczbę decyduje, wzgląd na jakość schodzi na plan drugi. Uderza w niem, zwłaszcza w piechocie, ogromna nierównomierność w poszczególnych formacyach pod względem obsady kadrowej.

To wojsko otrzymało w lecie 1920 r. uzupełnienie, na którego gruntowne wykształcenie wojskowe zabrakło czasu. I to było głównem złem.

„Piechota nasza — konstatuje pułk. Kukiel — naogół wczesną wiosną 1920 r. dostatecznie bitna i sprawna, górująca, bezsprzecznie nad przeciwnikiem, po wchłonięciu uzupełnień, zachowuje wprawdzie w ofenzywie ochoczość i rozpęd bojowy; dzieje się to jednak dzięki obecności jeszcze części starych roczników, a zwłaszcza dzięki poświęceniu oficerów. Pod ogniem karabinów maszynowych, czy przez artyleryjskie zagrody ogniowe oficer idzie na przedzie, niekiedy konno, by lepiej ogarniać kompanię; dowódcy batalionów, niekiedy dowódcy pułków, wystawiają się na ogień, by dać przykład nowobrańcom, by ich porwać. Są to dla oficera polskiego dni krwi i nieśmiertelnej zasługi. Ale niech się ofenzywa na chwilę zatrzyma, niech wróg spróbuje przejść do kontrakcyi, wnet chwiać się zaczynają oddziały, wytwarza się nastrój niespokojny, trwożny, skłonność do paniki i rozsypki, w powietrzu unosi się klęska..."

Pułk. Kukiel jest zwolennikiem długiego, gruntownego wyszkolenia żołnierza.

Młodzież nasza — pisze — niżej lat 20, wyjąwszy młodzież szkolną, jest fizycznie, moralnie i umysłowo niedość rozwinięta do wojaczki, wymaga przeto troskliwego i moralnego i starannej, sumiennej pracy instrukcyjnej. Jest chętną, posłuszną, niewymagającą, daje się prowadzić; więc porządną pracą wychowawczą można osiągnąć wiele.

Wszelkie próby wyszkolenia krótszego, niż trzechmiesięczne zawodzą w ogólności, szczególniej zaś, w odniesieniu do najmłodszych roczników. Także po trzechmiesięcznym wyszkoleniu rekruckiem młody żołnierz nie jest jeszcze pełnowartościowym piechurem, potrzebuje dalszego szkolenia, ale jest już przynajmniej zahartowanym fizycznie i uodpornionym moralnie, ma już pewną wiarę w siebie, w broń swoją, co jest koniecznym zadatkiem odwagi i wytrwałości bojowej. Odnosi się to tem bardziej do inych broni. Lekceważenie wyszkolenia i skąpienie czasu na wyszkolenie byłoby błędem ciężkim, groźnym w następstwach i zemściłoby się okrutnie na losach wojska i Rzeczypospolitej.

Oto wnioski, do których dochodzi pułk. Kukiel odnośnie do wyszkolenia naszego wojska.

O siłach moralnych, w następnym artykule.

Emerytura urzędników państwowych.

II.

Lwów, 16. sierpnia.

PENSYA WDOWIA.

Wdowa po urzędniku państwowym ma prawo do pensyi. Prawo to powstaje na żądanie żony: a) na wypadek śmierci męża w czynnej służbie, jeżeli w chwili śmierci mąż miałby już prawo do pobierania emerytury — b) na wypadek jego śmierci podczas emerytury, jeżeli małżeństwo było zawarte w czasie czynnej służby urzędnika.

Wypłata pensyi wdowiej rozpoczyna się z pierwszym dniem miesiąca, następującego po śmierci męża lub z pierwszym dniem miesiąca, następującego po zażądaniu pensyi, jeżeli wdowa w ciągu roku od śmierci męża nie zażądała pensyi i nie wykazała ważnych okoliczności, które temu żądaniu stały na przeszkodzie. Pensya jest płatna w ratach miesięcznych z góry i wynosi 50% emerytury wraz z dodatkiem drożyźnianym, należnej mężowi w chwili śmierci. Tylko w razie śmierci męża wskutek nieszczęśliwego wypadku, doznanego z powodu służby lub w czasie jej pełnienia, do emerytury stanowiącej podstawę wymiaru pensyi wdowiej dolicza się 10 lat służby, a w wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie można podwyższyć pensyę wdowią do wysokości połowy ostatnich poborów męża w

TURKIEWICZ. 3

KOROSTEŃ.

(Dokończenie).

A tymczasem w Czołówce szły gorączkowe przygotowania do generalnego ataku. Więc p. Gronowski zataczał hakownice i moździerze, personaliter wskazując, gdzie każde działo ma być ustawione. Tabory zostały za wsią, a co najwybrańszy komunik cicho wszedł do wsi i tu, na komendę zeskoczywszy z koni i co trzeciego żołnierza przy koniach zostawiając — pod wodzą znanych już nam rycerzy w pieszym szyku wysunął się za wieś, Garłacze, zdjęte z koni niesiono na rękach i wnet cisza nocna została przerwaną gęstą, lecz nieregularną ręczną strzelbą z obu stron, na tle której wybuchało rzechotanie garłaczy i basowy głos armat, wyrzucających granaty i szmermeli, które zataczały świetlisty łuk na ciemnem niebie i z głuchem wyciem padały na ziemię, podskakując i warcząc, właśnie jako złe psy łańcuchowe. I stało się, że z nocy dzień zgiełkliwy się uczynił.

Nieprzyjaciel gęsto odpowiadał z ręcznej strzelby, a wkrótce i z dział począł nas razić, lecz niecelnie, chociaż posiadał jedną srogą kolubrynę, wielce donośną, z której posyłał jeden za drugim granat, chychoczący, jak puszczyk, lub zgoła zły duch. Wkrótce strzelanina ostała, nieprzyjaciel odstrzeliwał się rzadziej, a wobec ciemni nocnej — regimentarz postanowił atak generalny odłożyć do świtania, a dać możność zziębniętemu żołnierstwu ogrzać się we wsi. Pozostawiwszy zatem placówki, chorągwie (Podolska i Jazłowiecka, bo krechowiecka jeszcze udziału w boju nie przyjmowała, stojąc w rezerwie, ściągnęły do wsi, by dać wytchnienie zmęczonym i zziębniętym członkom. Tu rycerze, którzy most wysadzali, opowiadali towarzyszom o dokonanych czynach, ów posilał się sucharem, inny drzemał. Przez kilka pacierzy panował niczym nie zakłócony spokój, gdy wtem gęsta strzelanina przerwała mizerny wczas żołnierza. „Atak! do broni!" — zabrzmiała komenda oficerów, — i wnet żołnierze z bronią w ręku wysypali na ulicę i, idąc za swoimi wodzami, skierowali się biegiem ku swym placówkom. I jako rzeka, wezbrana na wiosnę — z szumem występuje z brzegów — wszystko zabiera po drodze, rosnąc w moc i siłę od potoków weń płynących, tak szeregi nasze rosły, przyłączającymi się ludźmi z pod chorągwi, zażywającymi wczasu w izbach chłopskich. Wnet rzechotanie naszych samopałów zagłuszyło gwizd kul nieprzyjacielskich i chorągwie parły naprzód, kierując się światełkami od strzałów nieprzyjacielskich. Wtem przemówił i „lud ognisty", posyłając gęsto granaty przez głowy naszych wojowników. Basem odezwała się kolubryna wraża i bitwa zawrzała z równą, a może większą siłą na całej linii. Nie wytrzymał wróg siły naszego natarcia i począł się zwolna cofać, gęsto się ostrzeliwując. Piekło wówczas zawrzało na ziemi: krzyki walczących, jęki rannych i konających mieszały się z hukiem dział i rechotaniem samopałów i garłaczy, tworząc istnie piekielne concertum.

Walka in tenebris oddalała nasze zwycięstwo, gdyż każdy szedł po omacku prawie, mając jedynie za kierunek strzały nieprzyjacielskie. Już świtać zaczęło, gdy chorągwie nasze, walcząc wciąż w pieszym szyku, z gromkim krzykiem, niepowstrzymanym potokiem rzuciły się naprzód i złamały ostatecznie opór nieprzyjaciela, na karkach którego wpadły do miasteczka, gdzie już rozlały się potokiem, wyszukując oddzielnych nieprzyjaciół, a niektórzy, jako to się zdarzyło ludziom z pod chorągwi Jazłowieckiej zoczyli kilka dziesiątków hultajstwa, stojącego w zwartym szyku, z którego to szeregu jedna salwa znaczne vaccum uczyniła i ze 20 lubego życia pozbawiła. Wówczas to jęli wrogowie broń rzucać, ręce wznosić do góry i łaski, a darowania życia błagać. „Pomiłujtie, pany" wołali jękliwymi głosami. Większość żołnierzy ulitowali się nad wojskiem nędzników i wnet liczni niewolnicy zaczęli przybywać, byli wszelako i tacy, jako to z pod chorągwi Jazłowieckiej, którzy jeńców nie żywili, mszcząc się za jednego ze znacznych swych oficyerów, p. Jakubowskiego, który poległ. Oficyerowie jeno powstrzymywali

czynnej służbie, stanowiących podstawę wymiaru emerytury..

Wdowy po urzędnikach b. państw zaborczych mają analogiczne prawo do pensyi.

Prawo do pensyi wdowiej ulega zawieszeniu w analogicznych wypadkach, jak prawo do pobierania emerytury, a nadto w razie ponownego zamążpójścia za urzędnika państwowego, jeżeli wdowa zastrzegła sobie prawo do przyznanej pensyi na wypadek powtórnego owdowienia. Gdy powtórnie owdowieje, może wtedy wybrać tę pensyę, która jest wyższa.

Prawo do pensyi wdowiej gaśnie:

a) wskutek śmierci wdowy;

b) w razie prawomocnego zasądzenia wdowy, pociągającego za sobą utratę prawa do pensyi;

c) w razie sądowej separacyi małżeńskiej (rozwodu) bez obowiązku alimentowania żony przez męża;

d) w razie ponownego zamążpójścia za urzędnika państwowego, jeżeli nie zastrzegła sobie prawa do przyznanej pensyi na wypadek powtórnego owdowienia;

e) jeżeli wdowa jest sama urzędnikiem państwowym i wybierze należną jej już emeryturę zamiast pensyi wdowiej;

f) jeżeli wdowa w sposób podstępny uzyska pensyę lub wyższy jej wymiar.

PENSYA SIEROCA.

Dzieci ślubne i legitymowane mają prawo do pensyi sierocej zasadniczo po ojcu, wyjątkowo po matce, a mianowicie, jeżeli: a) pensya sieroca po ojcu jest niższa od takiej pensyi po matce; b) sieroty nie mają po ojcu żadnego zaopatrzenia z funduszów publicznych; c) po śmierci matki ojciec nie może dzieci utrzymać wskutek swej niezdolności do pracy.

Pensya sieroca powstaje i płatna jest analogicznie jak pensya wdowia, wynosi zaś po ojcu dla każdego dziecka połowę pensyi wdowiej, jeżeli matka nie żyje lub nie pobiera swojej pensyi — czwartą część pensyi wdowiej, jeżeli matka żyje i pobiera swoją pensyę lub gdy z funduszów państwowych pobiera zaopatrzenie wyższe niż pensya; po matce zaś wynosi pensya szósta część emerytury należnej matce w chwili śmierci. We wszystkich wypadkach dolicza się odpowiedni dodatek drożyźniany. Równocześnie po ojcu i po matce nie można pobierać pensyi sierocej. Suma pensyi sierocej dla wszystkich dzieci łącznie z pensyą wdowią (względnie suma) nie może przekraczać ostatnio pobieranej lub należnej emerytury ojca (względnie matki). Do wymiaru tej pensyi stosuje się analogicznie postanowienie o pensyi wdowiej na wypadek nieszczęśliwego wypadku w czasie służby lub okoliczności na szczególne uwzględnienie zasługujących.

Sieroty po urzędnikach b. państw zaborczych mają analogiczne prawo do pensyi.

Prawo do pensyi sierocej ulega zawieszeniu w analogicznych wypadkach jak prawo do pobierania emerytury, a nadto w razie wstąpienia sieroty do służby państwowej lub samorządowej, jeżeli do posady przywiązane są pobory roczne wyższe od pensyi sierocej tudzież w tym wypadku, gdy ojczym (względnie macocha) jest urzędnikiem państwowym i pobiera za pasierba dodatek drożyźniany.

Prawo do pensyi sierocej gaśnie:

a) wskutek śmierci sieroty —

b) wskutek zawarcia związku małżeńskiego przez sierotę bez względu na wiek —

c) wskutek ukończenia ośmnastego roku życia lub dwudziestego czwartego, gdy sierota uczęszcza do zakładów naukowych; wyjątkowo można w razie trwałej niezdolności do zarobkowania pozwolić na pobieranie pensyi po ukończeniu 18 względnie 24 lat życia —

d) wskutek prawomocnego zasądzenia sieroty, pociągającego za sobą utratę prawa do pensyi sierocej —

e) jeżeli sierota w sposób podstępny uzyska pensyę lub wyższy jej wymiar.

POŚMIERTNE.

Pośmiertne należy się niezależnie od pensyi wdowiej lub sierocej po każdym urzędniku państwowym zmarłym podczas czynnej służby lub na emeryturze. Do pośmiertnego ma prawo:

a) pozostały przy życiu małżonek —

b) w braku tegoż lub w razie separacyi (rozwodu) pozostałe przy życiu dzieci ślubne i legitymowane łącznie —

c) w braku tychże dalsi krewni lub inne osoby, które zmarłego pielęgnowały podczas choroby i zajęły się jego pogrzebem, jeżeli zmarły nie zostawił dostatecznego majątku na pokrycie kosztów leczenia i pogrzebu.

Pośmiertne jest płatne jednorazowo i wynosi trzymiesięczne ostatnie pobory lub emeryturę zmarłego. Analogiczne pośmiertne należy się po urzędnikach b. państw zaborczych.

ODPRAWA.

Odprawa należy się takiemu urzędnikowi, który przed uzyskaniem prawa do emerytury opuszcza służbę państwową z innego powodu niż wskutek własnej prośby lub wydalenia.

Odprawa jest płatna jednorazowo i wynosi po dwóch latach służby do pięciu — jednoroczne, po sześciu latach służby do dziesięciu — dwuletnie ostatnie pełne pobory.

ZASIŁEK.

W pewnych wypadkach, gdy nie można wypłacić zaopatrzenia wdowiego lub sierocego, wypłaca się zasiłek. Otrzymać go mogą tylko żona lub dzieci urzędnika, zasadniczo po jego śmierci, w jednym wypadku za życia tegoż. Zasiłek jest obligatoryjny — należny z mocy ustawy lub fakultatywny — zależny od uznania odnośnej władzy. Płatny jest zasadniczo jednorazowo i w różnej wysokości, zależnie od danego wypadku.

Ustawa emerytalna wchodzi w życie z dniem 1. października 1921 r.

Dr. Zygmunt Rolnicki.

żołnierzy od mordowania jeńców, jako że nierycerskie to jest rzemiosło — ubroczyć ręce w krwi bezbronnych. Zwycięstwo upoiło wojska nasze, więc radość panowała powszechna, aż było z czego: rozbiliśmy dziesięćkroć liczniejszego nieprzyjaciela, którego rozbitki wycofywały się ku północy i wschodowi zostawiając w naszych rękach 3500 jeńca, 14 dział oraz 32 garłaczy, znaczną ilość samopałów i amunicyi. Belnardy zostały zniszczone i spalone, a trupu moc znaczyło drogę od Czołówki do Korostenia.

Zagrano wsiadanego przez mundsztuk i wnet ludzie zaczęli wysypywać się z bocznych ulic, dosiadać koni i stawać na swych miejscach. Wówczas każdy z przewódców szwadronu — skoczył ku namiestnikowi zdać sprawę ze strat u siebie i o dziwo: jeno w szwadronie drugim, będącym pod wodzą małego pana Tachlena, poległ żołnierz Ćwikła, a w chorągwi Jazłowieckiej, oprócz wspomnianego p. Jakubowskiego, który poległ — było 5 rannych. Tak to Bóg sekundował dobrej sprawie.

Wracały tedy chorągwie w ordynku do pobliskiej wsi na odpoczynek ze śpiewami i raźnymi okrzykami z radością, wypisaną na zczerniałych od prochu i niewywczasu twarzach.

Wspominali rycerze nieobecnych towarzyszy, żałując, że nie mogli wraz z nimi rozkoszy zażyć; jedni z nich polegli, inni od ran się leczyli, jeszcze inni, niemocą złożeni, leżeli na łożu boleści. „Quad atinet ich sztuki wojennej" mówił do towarzyszy p. Zbrowski, to hultajstwo to albo jej zgoła nie posiada, albo w alteracyi było wielkiej, albo ii też nie spodziewało się naszego napadu, bo popatrzcie jeno waszmościowie: te lasy naokoło i lasy, toż gdyby piechotą te wązkie drogi obsadzić — mater Dei, mogli by nam znaczne inpedimante i straty uczynić". „A ja powiem, rzekł p. Trzciński, że nie z tak lekkim sercem szedłbym na ten Korosteń, gdybym wiedział, że tam siedzi Budienny". Pewno, pewno zaraz przyświadczyli inni oficyerowie. Budienny był to dziki watażka kozacki, który zebrawszy znaczne siły konnicy kozackiej, jako to kozaków dońskich, uralskich, astrachańskich dzikich jeźdźców z równie dzikich gór Kaukazu, a mając znaczną przewagę liczebną zadał nam znaczną klęskę w swoim czasie, lecz wówczas już złetman ze szczętem — z nielicznym już oddziałem ucieczką w głąb Rosyi się salwował. On to dopadłszy nas przemożnemi siłami pod Ozierną — znaczną klęskę nam zadał, gdzie ziemię rodzinną krwią swą szlachetną polewając zginęli trzej zacni kawalerowie: p. Medyna, Olszański i de Latour, z cudzoziemskiego narodu pochodzącego, przecie indygienat swój śmiercią przypieczętował. Tam to był ciężko ranny pułkownik Tokarzewski, żołnierz przedni i namiestnik p. Kowniacki, herbu Suche Komnaty i młody porucznik — Węcławowicz. On to pod Hulskiem rzekę sforsował, gdzie poległ młodziutki pan Kaczkowski. On to w Równem ze wszystkich stron nas otoczywszy, groził nam zupełnem zniszczeniem i jeno nadludzką rezolucyą i dowcipem wodzów ze stratą tylko jednego p. Andrzejkowicza, rotmistrza, który był ranny — cała jazda wyprowadzona została. W tym to, najcięższym okresie dla chorągwi naszej — dowództwo sprawował p. Rudnicki pułkownik. On to w szeregu walk pod Beresteczkiem, Brodami Radziechowem i Chołojowem, gdzie walki trwały z okropną zaciętością straty dotkliwe nam zadawał, gdyż polegli tam i rannymi byli liczni oficyerowie. Jako młody p. Szuszkiewicz, brat rotmistrza, p. Hahn, który 2-mu szwadronowi przewodził, człek o nadzwyczajnej odwadze, legł p. Wasiutyński, Kalinowski, Ostrawski, a wielu było rannych i przez to z szeregów musieli ustąpić. Budienny ów, łącząc dziką odwagę i rezolucyę z dużym materyałem ludzkim i końskim był rzeczywiście groźnym i niebezpiecznym wrogiem — nie dziw więc, że rycerze nasi lekce sobie ważyli piechotę nieprzyjacielską, która, choć była w znacznej ilości, lecz ni dowództwa dobrego ni ducha nie miała. Na wspomnieniach i rozmowach szybko zeszła droga rycerzom i wkrótce mocny sen skleił ich powieki. Tak się zakończyła wyprawa na Korosteń.

Zagraniczny handel Rumunii.

Stosunki po zakończeniu wojny. — Zmieniona sytuacya. — Sprawa importu i eksportu. — Życie ekonomiczne Rumunii wraca na normalne tory.

(Oryginalna korespondencya „Gazety Wiecz.“).

Bukareszt, w sierpniu.

Wojna ogołociła Rumunię zupełnie z artykułów żywności i produktów fabrycznych. Bezpośrednim następstwem tego stanu rzeczy było natychmiast po podjęciu komunikacyi z naszymi sprzymierzeńcami runięcie lawiny kupców rumuńskich na targi zachodnie Europy a nawet Ameryki północnej, celem zakupna wszelkiego rodzaju i wszelkiej ilości towarów, których dotkliwy brak odczuwać się dawał we wszystkich gałęziach handlu. W pierwszej chwili ta gonitwa za towarem okazała się dla Rumunii korzystną, zaspokoiła bowiem najgwałtowniejsze potrzeby ludności i państwa. Z czasem jednak z powodu braku systemu i braku ustosunkowania importu do zapotrzebowania, okazały się i złe jej następstwa.

Obecnie sytuacya się zmieniła. Zakaz importu objął tylko niektóre artykuły, nie będące artykułami pierwszej potrzeby. Mimo wszystko jednak kupcy nasi zachowują pewną rezerwę w swych zakupach na targach zagranicznych. Ta nowo wytworzona sytuacya jest częściowym wynikiem następujących przyczyn: Zły i chwiejny stan waluty rumuńskiej, brak kredytów długoterminowych na targach zagranicznych, znaczne nagromadzenie w kraju różnego rodzaju towarów, a wreszcie niestałość cen na rynkach zagranicznych, gdzie w ostatnich czasach zarysowuje się widoczna zniżka. To zmniejszenie się akwizycyi z zewnątrz nie stoi zresztą w sprzeczności z naszą gospodarką narodową. Przeciwnie, odpowiada ko nieczności rewizyi obecnej sytuacyi handlowej i nowej oryentacyi w przyszłości. Nadto do poprawy sytuacyi wewnętrznej przyczynia się podniesienie wewnętrznej produkcyi i organizacya eksportu. Dobrze charakteryzuje obecną sytuacyę żądanie pewnych kupców zakazania na rok wszelkiego importu.

Co do eksportu, to położenie Rumunii po dziś dzień mało jest zadawalniające, nietyle z powodu braku potrzebnej do eksportu produkcyi własnej, lecz raczej z powodu braku dostatecznych środków dla transportu wewnętrznego i zewnętrznego. Lecz i w tym kierunku zauważyć należy polepszenie. Koleje żelazne zniszczone przez wojnę, zdezorganizowane przez okupantów, zostały w ostatnim czasie ulepszone. Liczne dostawy materyałów potrzebnych do kolei żelaznych zaczęły już do kraju napływać. Według wszelkiego prawdopodobieństwa z najbliższą wiosną eksport nasz nietylko nie natrafi na przeszkody, lecz przeciwnie nawet zbliży się do stanu normalnego. Dla zdania sobie dokładniejszej sprawy, czem będzie nasz handel zagraniczny w najbliższej przyszłości, wystarcza przeprowadzić analizę sumaryczną naszego importu i eksportu w r. 1919. Mieliśmy w tym roku ogólną produkcyę z normalną siłą eksportową 7 miliardów lei, a import nasz dochodził wysokości 3.622,000.000 lei. Przedmiotem naszego eksportu są głównie zboża, drzewo budulcowe, nafta i jej produkty pochodne.

Na dowód że życie ekonomiczne Rumunii wchodzi powoli na tory normalne, przytoczymy cyfry eksportu kilku najważniejszych artykułów w roku 1919 w zestawieniu z rokiem 1920.

1919: cersalia i produkty pochodnie 667.000 ton.
1920: cersalia i produkty pochodnie 925.832 ton.
1919: nafta i produkty pochodnie 44.000 ton.
1920: nafta i produkty pochodnie 246.913 ton.
1919: drzewo budulcowe 5.949 ton.
1920: drzewo budulcowe 66.524 ton.

Z tabeli tej wynika, że handel zewnętrzny Rumunii jest na drodze pięknego rozkwitu.

Tudor Solmaru.

Pomoc Polski dla ginącej Rosyi sowieckiej.

Lwowski projekt ratowania głodującej Rosyi. — Motywem akcyi samoochrona, humanitarność i względy polityczne. — „Samarytanin polski“. — Dwoisty charakter zabiegów na Ukrainie i Rosyi centralnej. — Kontakt z innemi państwami Europy. — Komisye wywiadowcze wyjadą do najbliższych ognisk zakaźnych. — Niezbędnymi postulatami owocności pracy: nietykalność osobista i apolityczność.

Lwów, 18. sierpnia.

(m) Tragiczne wieści napływające od wschodniej ściany naszego kraju o masowych wędrówkach pędzonej głodem ludności rosyjskiej na Ukrainę i dalej w głąb Europy, roznoszącej z sobą zarazę, nasunęły wyraźnie konieczność zajęcia zdecydowanego stanowiska wobec tej strasznej katastrofy, której terenem jest na razie Rosya sowiecka i Ukraina, lecz która przez bliskie sąsiedztwo tych krajów staje się niebezpieczną dla Polski.

Jak już stwierdzono niejednokrotnie w prasie, nieuniknioną jest tutaj szybka i energiczna akcya ratunkowa ze strony polskiej. Na tem stanowisku stojąc, rząd nasz uznał za stosowne zainicyowanie takiej akcyi, a to na podstawie odpowiedniego projektu wypracowanego przez wybitnego działacza polskiego na kresach, zamieszkałego obecnie we Lwowie dr. M. Stawińskiego.

Udowadniając konieczność tej akcyi pisze autor projektu, m. i., co następuje: „Rozgrywające się na sąsiadującem z Polską terenie wypadki w związku z głodem i cholerą, stanowią dla naszego kraju potężny nakaz zwrócenia na nie bacznej uwagi zarówno z racyi naszej znajomości terenu jak i ludzi, zainicyowania wielkiej akcyi pomocy dla dotkniętej nieszczęściem ludności. Jako motywy pomocy podaje dr. Stawiński obok względów humanitarnych, względy samoochrony przeciw przybyszom wlokącym do nas epidemie, a w końcu względy natury politycznej. Zdaniem dr Stawińskiego, to czego n'e dokonał Denikin i Kołczak, może dokonać „Samarytanin Polski“ uzdrawiając Rosyę, a przez to obdarzając cały świat pokojem. —

Co do samej akcyi, ma się ona składać z dwóch głównych części: akcyi zapobiegawczej w sowieckiej Ukrainie i akcyi ratowniczej w Rosyi centralnej. W pierwszej autor uważa za konieczne wprowadzenie następujących środków zapobiegawczych:

a) ścisły kordon wojskowy na pograniczu,
b) kwarantanna w oznaczonych punktach dla powracających z Rosyi Polaków (tamże odwszawialnia), —
c) szczepienie serum antycholerycznego,
d) baraki dla podejrzanych o cholerę.

Zgoła inny charakter miałaby akcya ratowania wygłodniałej i ludności w Rosyi centralnej. W tym zakresie projektuje autor:

a) magazyny żywnościowe na pograniczu,
b) wysłać do Rosyi pociągi sanitarne szerokotorowe, których Polska posiada dość wiele, a także przesłać tam odpowiednią ilość serum antycholerycznego, oraz surowicy przeciwczerwonkowej,
c) pociągi żywnościowe,
d) pociągi desynfekcyjne kąpielowe,
e) działalność sanitarno-oświatowa, niezmiernie ważna ze względu na zakorzeniony w Rosyi przesąd przeciw zwalczaniu epidemii,
f) stworzyć punkty żywnościowe stałe i ruchome,
g) łaźnie, kąpiele i pralnie z rozdawnictwem bielizny i mydła.

W akcyi tej radzi autor oprzeć się o b. organizacye ziemskie, które przy pewnym wysiłku dałyby się wskrzesić. Działalność i pomoc innych państw, która się zapowiada bardzo rozbieżnie winna być skoordynowana. Zanim nastąpi porozumienie z tymi państwami oraz wypracowanie bliższego planu, należałoby wysłać do Płoskirowa, Szepetówki, Żmerynki, Koziatyna i Kijowa wywiadowcze komisye, celem zbadania terenu i zebrania informacyi. W skład takiej komisyi powinni wejść obznajomieni dobrze z miejscowymi warunkami lekarz, oraz inżynier-technik.

Ponadto w projekcie tym autor podkreśla, że dla skuteczności akcyi nieodzowną jest najzupełniejsza apolityczność, wysłanych delegatów i zupełna gwarancya bezpieczeństwa zarówno ich, jak i całego personalu, daną Polsce przez rząd sowiecki. —

Jak dowiadujemy się, główne punkty wniosku zyskały aprobatę wpływowych kół sejmowych i rządzących.

Po miodowych miesiącach.

MOSKALOFILE PRZEŁAMUJĄ WSPÓLNY FRONT.

Lwów, 18. sierpnia.

Pojawienie się streszczonego u nas artykułu „Ukr. Wistnyka“ p. t. „Chatna sprawa“, w którym dr. Baran raczył łaskawie obiecać partyi moskalofilskiej przyjęcie jej pod swe opiekuńcze skrzydła pod warunkiem zukrainizowania się, co wywołało w obozie staroruskim poważną reakcyę. W odpowiedzi nań pisze „Prykarpackaja Ruś“, że partya moskalofilska wspaniałomyślności tej nie przyjmuje, bo uważała i uważa równouprawnienie partyjne za podstawowy punkt zgody i utrzymywania wzajemnych stosunków. „Zdawało się nam — mówi „P. Ruś“ — że wobec nieszczęścia, które spotkało w ostatnich czasach nasz naród, należy dążyć do niwelowania zaostrzonej antagonizmem walki partyjnej, należy okazać obywatelską odwagę, porzucić przegniłe metody zostarzałej walki i uważać sobie pełne równouprawnienie obu walczących ze sobą partyi, rozpocząć nowe życie, życie wewnętrznego i braterskiego pokoju i wspólnymi siłami wynaleźć podstawę do wyrównania dyametralnie dziś sprzecznych pokojowych poglądów politycznych. Dążenie nasze było wynikiem naszej świadomej woli, lecz pojęto je właśnie przeciwnie: jako wyraz braku woli, słabości i dekadencyi“. Nie będziemy winni — kończy „P. Ruś“ — jeżeli na podobne objawy nietolerancyi partyjnej, społeczeństwo nasze odpowiednio zareaguje i jeżeli w rezultacie my i wy znajdziemy się napowrót w atmosferze walki domowej.“ Artykuł ten nosi wielemówiący tytuł „Głupio“.

Tak więc, jak przepowiadaliśmy, sojusz partyi staroruskiej z szowinistyczną grupą trudową, nie trwał długo, bo trwać nie mógł. I jeżeli sprytnym a zachłannym i zarozumiałym macherom trudowickim nie uda się przeprosić obozu moskalofilskiego, to szumnie reklamowany jednolity blok antypolski stanie się chyba tematem dla pism humorystycznych.

Stosunki „Wperedu“ z bolszewikami.

Lwów, 18. sierpnia.

„Ridnyj Kraj“ przynosi następującą charakterystyczną wiadomość: „W ostatnich dniach zjawił się w Skale „czerwony“ komendant z Kamieńca ze swoim córą. Uciekli oni na koniach przed powstańcami kamienieckimi i oddali się w ręce władz polskich. Dowiadujemy się, e zwrócili się oni do komendanta placu w Skale o pozwolenie nadania depeszy do „Wepredu“ ul. Ruska l. 3, z żądaniem, ażeby jego redaktorowie wynaleźli dla zbiegów natychmiast umeblowany pokój na dłuższy pobyt we Lwowie, a ewentualnie przygotowali dla niego i jego konia apartament w samej redakcyi „Wperedu“ i natychmiast wysłali delegata swego do misyi bolszewickiej w Warszawie po dokument pisemny, uprawniający do korzystania z polskiej gościnności. Skąd pochodzi ten stosunek zaufania, powinien wyjaśnić „Wpred“ o ile notatka ta jest prawdziwa.

Mały fejleton.

MARJA VOTRUBOVA-HAUNEROVA.*)

Rada.

Na dziesięć zamków Szczęście twe
W potężnej zawrzyj wieży,
A nieufności brytan zły
Niech wchodu bacznie strzeże...
Sam tajną ścieżką zdążaj tam,
Gdy słońce — za górami,
Gdy chmury mroczne skryją już
Miesiąca blask z gwiazdami...
Niech nigdy twym strażnikom — psom
Dar cudzy w pysk nie wpadnie,
Ukryty w słodkim kąsku jad
Otruć je mógłby snadnie.
Toż, znalazłbyś niestrzeżon wchód
I zamki przełamane, —
W twych salach krąg ciekawców tłum,
Szczęście... zamordowane.

(Z czeskiego przełożył: Jerzy Pogonowski.)

Rocznica „Cudu nad Wisłą" w Ossowie.

MIEJSCE BOHATERSKIEGO SKONU KS. SKORUPKI.

Warszawa, 17. sierpnia.

(.) Wielotysięczne rzesze zebrały się w niedzielę pod Ossowem, by złożyć hołd cieniom walecznych, poległych w dniu 14 sierpnia 1920 r. których zwłoki spoczęły w bratniej mogile. Przed specyalnie wzniesionym ołtarzem odprawił kapelan ks. Litwiński mszę za poległych, w której wzięli udział kompania 36 pp., władze wojskowe, weterani, stowarzyszenia robotników, tow. Sokół z mjr. Chełmickim na czele itd.

Na grobie poległych, w którym spoczywa 92 bohaterów, złożono wieńce z napisami.

Włościanie wioski Ossów własnym kosztem ufundowali krzyż, który stanie na polu gospodarza Orycha, na którem poległ ks. Skorupka.

Jak traktuje publiczność stanisławowska dyrekcya kolej?

Od współpracownika naszego pisma sekretarza Izby Handlowej i Przemysłowej we Lwowie dra Trawińskiego otrzymujemy poniższe, uzasadnioną goryczą zaprawiane uwagi.

Lwów, 18. sierpnia.

Niezaspokojona dotychczasową „sławą" stanisławowska dyrekcya kolejowa gwałtownie snać stara się o większą jeszcze popularność w kraju; niestety jednak w kierunku wielce niesympatycznym. Oto nowy przyczynek do jej działalności. W niedzielę 14. bm. miałem wyjechać ze Lwowa do Słobody Teofipólki, a stamtąd końmi na wieś. Pociąg pospieszny, mający w Chodorowie dalsze połączenie po 25 minutach, powinien odejść ze Lwowa o godz. 10 min. 15 przedpołudniem. Tymczasem z powodu przeszło półtoragodzinnego spóźnienia pociągu warszawskiego, na który czekaliśmy celem zabrania wozu bukaresztеńskiego, odjechaliśmy dopiero o godz. 12 w południe, otrzymawszy informacyę, że w Chodorowie pociąg osobowy będzie zapewne również czekał na nas. Kto opisze jednak nasze oburzenie, gdy w Chodorowie dowiedzieliśmy się, że dumna „lokalka" nie raczyła czekać na pociąg pospieszny ze Lwowa, ponieważ wedle zarządzenia stanisławowskiej Dyrekcyi kolejowej nie wolno jej ponad 15 minut zatrzymać się w Chodorowie.

Musiałem więc telegrafować do naczelnika stacyi w Słobodzie, by wyjaśniono oczekującym mnie osobom powód nieprzybycia i poproszono o konie na dzień następny, a sam niepyszny wróciłem do Lwowa, by nazajutrz ponownie spróbować szczęścia. Może w ciągu najbliższych tygodni uda mi się przecież uchwycić połączenie w Chodorowie, o ile pociąg warszawski mniej więcej punktualnie przybędzie do Lwowa.

Nasuwa się jednak uwaga, że skoro pociąg pospieszny we Lwowie mógł czekać na warszawski godzinę i 3 kwandr. a tem samem musiał nadejść ze znacznem spóźnieniem do Czerniowiec, to chyba lokalny pociąg bez międzynarodowych połączeń również może przybyć do Tarnopola z 1 i pół godzinnem spóźnieniem. Z powodu niedołęstwa warszawskiej służby ruchu, a jeszcze więcej z powodu wstrętnego biurokratyzmu stanisławowskiej Dyrekcyi kolejowej liczni pasażerowie narażeni są na duże przykrości i znaczne wydatki, a nie jeden może na dotkliwą szkodę. Nadmienię tylko, że bilet II-giej klasy ze Lwowa do Słobody Teofipólki kosztuje 432 Mp. do czego doliczając należytość za powrotną jazdę z Chodorowa do Lwowa, a następnie znów ze Lwowa do Chodorowa w kwocie razem 252 Mp. oraz koszta telegramu, dojdziemy do kwoty 800 Mp. nie mówiąc o koszcie ponownego zamówienia koni. Zatem tyle kosztuje mnie podróż na odległość 158 km, a na przebycie tej przestrzeni muszę poświęcić conajmniej dwa dni. Trudno istotnie nie pisać satyry.

Dr. Karol Trawiński.

*) Wybitna poetka czeska, autorka słynnego zbioru pieśni p. t. „Serce! Mów mi o człowieku!" — Osobista znajoma d'Annunzia, tłumaczyła na język czeski jego

Z DNIA.

Dziwne rzeczy.

Lwów, 18. sierpnia.

Czytałem przed paru dniami w jakiemś piśmie niemieckiem artykuł poświęcony sprawom polskim a zatytułowany „Choroba czy marazm". Artykuł ten traktował głównie o naszem położeniu finansowem. Wyznaję otwarcie, że czytałem bardzo powierzchownie. Niemcy stale, rozmyślnie, tendencyjnie piszą o nas pesymistycznie a mojem zdaniem każdy, poddający się temu ich pesymizmowi, idzie im właśnie na rękę, mianowicie — pozwala się zatruć. W tym wypadku jednak wniosek autora nie był pesymistyczny, stwierdzał bowiem nie marazm, lecz chorobę.

Jednakże uderzyło mnie, co ten Niemiec w jednem miejscu powiedział. Dokładnie jego słów przytoczyć nie mogę, ale mniej więcej wyrażał on zdziwienie, w jaki sposób Polska, nie obciążona jako młode państwo, jakiemiś nadzwyczajnemi ciężarami czy długami, znajdująca się początkowo w warunkach bardzo dobrych, mogła doprowadzić do tego, iż gdy zrazu za markę niemiecką płaciła dwie marki, dziś płaci ich dwadzieścia osiem.

Oczywiście — nie tak łatwo na to pytanie odpowiedzieć. Jest bardzo a bardzo wiele przyczyn tego spadku i upadku, przyczyn od nas niezależnych często. Z drugiej strony wszyscy aż nadto dobrze wiemy, że jest źle i to bardzo źle. Są oznaki, iż nawet dziś, kiedy wojny nie mamy i możemy spokojnie zebrać dobry urodzaj, stoimy znów przed spadkiem marki.

Niewątpliwie giełda obniża sztucznie kurs naszej marki. Ale z drugiej strony — cóż do licha, nie potrafimy się bronić? Argumenty, jakiemi się zwalcza naszą rzekomo złą gospodarkę, są słabe. Jeśli idzie o okradanie skarbu, wierzcie mi, rodacy, których zresztą bynajmniej rozgrzewać nie myślę, nie jest u nas gorzej niż gdzieindziej. Tu kradną kawki i wrony, tam, o, tam są orły, które biją w locie! Praca też nie wygląda znacznie gorzej, niż gdzieindziej... Może organizacya jest słabsza, za to jednak słabszą też będzie t. zw. „organizacya sił czarnych". Mówi się o niedołęstwie, o indolencyi. Być może, że nasi finansiści w tej chwili nie dorównują finansistom innych państw, ale też zato i nasi złodzieje nie mogą się równać ze złodziejami zagranicy... Wkońcu, znając przecie bardzo wielu ludzi, znając tryb życia, mogę powiedzieć, iż w życiu prywatnem wcale u nas tej jakiejś nadzwyczajnej indolencyi nie widzę. Może nie wszystko się u nas dość intensywnie eksploatuje, może się niezdarnie organizuje, ale pewien zmysł gospodarski jest. Ma go chłop, ma go „stan trzeci", ma go rzemieślnik, robotnik. Stosunkowo bardzo niewielki jest procent ludzi, nie spełniających np. swych obowiązków materyalnych wobec rodzin. Ja mogę z czystem sumieniem oświadczyć, iż w całem swojem życiu spotkałem tylko jednego takiego człowieka.

Jeśli tedy nasz zmysł praktyczno-ekonomiczny wystarcza nam w życiu prywatnem, jeśli każdy z nas stwierdzić i zaświadczyć może, iż nieraz widział przykłady wielkiego sprytu, energii wprost agresywnej i niemałego powodzenia, proszę mi powiedzieć, dlaczegobyśmy nie potrafili dać sobie rady z gospodarką państwową! Zwłaszcza, że wcale nie jesteśmy narodem nieuczciwszym od drugich narodów i — co też ma swe znaczenie — ani skąpstwo ani chciwość nie stanowią naszych rysów charakterystycznych.

Rozmyślałem długo nad tem zagadnieniem, długo i bezowocnie. I kończę — subjektywnem wrażeniem:

Prawdopodobnie nie możemy i nie umiemy jeszcze dostosować się do tej szulerskiej atmosfery i tej szulerskiej gry, jaka się dokoła nas toczy.

Ters.

NEKROLOGIA.

† JAN KOSSOWICZ

Radca Kuratoryum Szkół we Lwowie, „Sodalis Marianus", po krótkich, a ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 17. b. m. w 60 roku życia. 1207

Ohrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 19. b. m. o g. 5. popoł. z domu żałoby na cmentarz Łyczakowski, o czem ciężko dotknięta żona, zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych.

Sydonia z Kormoszów Kossowiczowa.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek 18 sierpnia „Romantyczni" Rostanda.

Piątek 19 sierpnia „Romantyczni".

Sobota 20 sierpnia „Cyrulik sewilski". Gościnny występ St. Marynowicz i D. Jarosławskiego.

Niedziela 21 sierpnia „Skowronek" z p. Lubicz.

Poniedziałek 22 sierpnia „Cyrulik sewilski".

Wtorek 23 sierpnia „Romantyczni".

—o—

Z życia towarzyskiego. Dziś o godzinie 12 w południe odbył się ślub w kościele Św. Antoniego p. Michaliny Grekowiczówny, współredaktorki „Gazety Wieczornej" z p. inż. Franciszkiem Hausnerem. Młodej parze zasyła redakcya naszego pisma najserdeczniejsze życzenia długiego i szczęśliwego życia.

Z CAŁEJ POLSKI.

(PAT.) **Śmierć p. Piłsudskiej.** Wczoraj zmarła w Krakowie Marya z Koplewskich Piłsudska małżonka Naczelnika Państwa, przeżywszy lat 54.

(.) **Strajk w przemyśle metalowym w Warszawie.** Onegdaj rozpoczął się w Warszawie strajk robotników-metalowców. Strajk objął wszystkie większe fabryki: Bormanna i Szwede, Hantiego Lilpopa i innych. Strajkuje około 5000 robotników.

(.) **Ludność Poznania.** Wedle „Wiadomości statystycznych" ludność polska w Poznaniu stanowi 90—95 proc., ogółu mieszkańców. Ogólna liczba mieszkańców wynosi 202.302, w liczbie tej jest 188 tysięcy Polaków, 10 tysięcy Niemców i 4 tysiące żydów.

(.) **Burzliwy wiec urzędników.** W Grudziądzu odbył się przed paru dniami burzliwy wiec urzędników państwowych, którzy domagali się 200% podwyżki. Na załatwienie żądań wyznaczono 3 dniowy termin.

(.) **Kradzież w poznańskiem muzeum wojskowem.** Niewykryci dotąd złodzieje zrabowali z muzeum wojskowego w Poznaniu wiele cennych pamiątek historycznych, oraz odznak wojskowych.

(.) **Zjazd inwalidów w Łodzi.** Ubiegłej niedzieli odbył się w Łodzi zjazd delegatów inwalidów z województwa łódzkiego.

Irlandya może rokować z Anglią tylko na podstawie niezawisłości.

Wiedeń, 18. sierpnia.

(Telef) (G) Z Dublina donoszą, że otwarcie parlamentu irlandzkiego odbyło się wśród olbrzymiego zapału ludności. Mimo ulewnego deszczu przed ratuszem zebrały się tłumy publiczności. De Valerze zgotowano królewskie przyjęcie. Parlament obradował w historycznej sali ratusza gdzie swego czasu przemawiał Parnel. De Valera oświadczył w swoim przemówieniu, że jedynym rządem uznanym przez Irlandyę jest parlament irlandzki. Z Anglią rokować można tylko na podstawie zupełnej niezawisłości i odłączenia się od Anglii. Propozycye angielskie określił de Valera jako niewystarczające

KURSA MARKI POLSKIEJ ZA GRANICĄ.

Warszawa, 18. sierpnia.

(Telef.) (m) Z Gdańska telegrafują: markę polską notowano wczoraj 3.87 i pół do 3.92 i pół, przekazy na Warszawę 3.80—3.85.

Warszawa, 18. sierpnia.

(Telef.) (m) Z Berlina telegrafują: za markę polską płacono wczoraj 3.87, przekazy na Warszawę 3.72—3.75.

Warszawa, 18. sierpnia.

(Telef.) (m) Z Wiednia telegrafują: markę polską notowano wczoraj 40.

Warszawa, 18. sierpnia.

(Telef.) (m) Z Zurychu telegrafują: kurs marki polskiej wyniosił wczoraj 0.22.

MARKA NIEMIECKA SPADA.

Warszawa, 18. sierpnia.

(Telef.) (m) Z Zurychu telegrafują: marka niemiecka spadła wczoraj na 6.05.

Berlin, 18. sierpnia.

(Telef) (m) „Berl. Tageblatt" cytuje głosy pism holenderskich, które wyrażają niezadowolenie z powodu spadku waluty niemieckiej, ponieważ Niemcy będą mogły konkurować na polu gospodarczem z innymi krajami co przedewszystkiem zagrażą przemysłowi holenderskiemu.

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY POPOŁUD.

Lwów, 18 sierpnia.

Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej panowała tendencya spokojna. Obrót obcemi walutami słaby. Ceny utrzymywały się w ramach wczorajszych.

Dolary amerykańskie 2320—2350, jedynki i dwójki 2280—2300, dolary kanadyjskie 2000—2050, 1-ki i dwójki 1900 — 2000, marki niemieckie 28·00—28·20, setki 27·70—27·80 drobne 27·50—27·60, leje 28·00—28·20, drobne 27·50—27·60, czeskie korony 28·00—28·20, drobne 27·70 do 27·80, austryackie tysiączki 2650—2700, setki 250·00—260·00, 50-koronówki 150·00—160·00, 20-koronówki 29·00—31·00, 10-koron. 26·00—26·50, 1-ki i 2-ki 1·10—1·60 f., ruble 5-setki 2·20 2·30, setki 5·80—6·00, 25-rublówki 2·20—2·80, 10-rubl. 2·00—2·20, reszta drobnych od 1·10—1·55, dumskie tysiączki 60·00—65·00, dumskie 250 rb. 35·00—45·00. karbowańce 3·80—4·00, hrywny 11·00—12·00, franki franc. 130—140 funty szterl. 7500—7550.

Złoto: 20-kor. 7700—7750, 20-frankówki 7400—7450, 20-markówki 7750—7800, funty szterlingi 7750—7800, 10-rublówki 9350—9400, dolary 2200—2250.

Srebro: Korony austr. 130—135, floreny 320—350, ruble 500—520, kopiejki 2·20—2·30, dolary amerykańskie 1100—1150, połówki i ćwiartki 1000—1020, dolary kanad. 650—680 drobne 600—620.

Na szerokim świecie.

Jak Anglik pojmuje honor.

Londyn, w sierpniu.

Język narodów jest zwierciadłem jego duszy. Przegląda się w niem myśl narodowa i najskrytsze jej tajniki. Pewien starożytny mędrzec powiedział, iż wartość moralna narodu mierzy się jego językiem.

O ile idzie o Anglię, jest w tym paradoksie nieco prawdy. Anglik ma swoiste pojęcia o honorze. Różnią się więc rdzennie od takich pojęć u szczepów romańskich i germańskich. Anglik nigdy nie powie: „mam honor" albo: daję słowo honoru".

Nie: on się w takie sentymenty nie wdaje. Dla niego wszystko obraca się około „money" (pieniądz), jako wyobraziciela bytu ludzkiego. Z dumą a nawet pychą anglicy mówią, że są narodem kramarzy. Do tej idei przewodniej dostosowują swoje bytowanie.

Że zaś między honorem a pieniądzem często wielkie zachodzą rozbieżności, przeto praktyczny anglik ich unika, bojkotując — honory.

Jednak bywają w życiu wypadki, gdy trzeba się o ten honor upomnieć — choćby dla innych.

W tych razach decyduje tylko sąd. Inne rozwiązanie jest wykluczone. Pojedynek — to stary przesąd kontynentalny. A interwencya sądu jest dla tego tak pożądana, iż przewiduje odszkodowanie na rzecz obrażonego. To satysfakcya najmilsza sercu anglika.

Przed mniej więcej 30 laty „Times" ogłosił szereg artykułów obelżywych dla Parnell'a, przywódcy stronnictwa irlandzkiego. Celem dyskredytowania go, dziennik wyciągał niekoniecznie czystą bieliznę z prywatnego życia znakomitego opozycyonisty.

Wystąpiwszy sądownie przeciwko potwarcy, żądał Parnell 100.000 f. odszkodowania, które też dziennik zmuszony był zapłacić.

Gdzieindziej redaktor skazanyby został na kilkomiesięczne więzienie, co dla obrażonego byłoby zupełnem zadośćuczynieniem.

Brytyjczyk jednak, znając swych ziomków i ich „czułą strunę", w nią uderza. Nie ma dla anglika dotkliwszej kary, niż pieniężna.

Niedawno dziennik senzacyjny „Daily Mail" ogłosił, iż pewna artystka kabaretowa ukradła swemu znajomemu cenny pierścień.

Poszkodowana diva udała się do sądu z żądaniem odszkodowania za obelgę. Zanim jednak wyznaczono termin sprawy, „Daily Mail" zawarł dobrowolny układ z oskarżycielką wypłaciwszy jej tysiąc funtów szterlingów.

Wiadomo powszechnie, że za złamanie obietnicy małżeństwa (breach of promise) sądy przysądzają znaczne odszkodowania, dochodzące do wielu tysięcy funtów szterlingów. Za „czynne obelgi" kara 20 funtów na rzecz skarżącego jest normalna.

Stąd zakorzeniło się w społeczeństwie angielskiem przekonanie, iż każdą honorową sprawę załatwiać można — pieniądzmi. Można umów nie dotrzymywać — byleby się za to płaciło. Oczywiście najmniej.

Nigdzie niema tyle zerwanych kontraktów, jak w Anglii — ku uciesze adwokatów, zarabiających miliony.

Wchodząc w umowę z anglikiem, trzeba o tem pamiętać, aby nie doznać zawodu. Zawarowanie bardzo wysokiej kary kontrawencyjnej może być hamulcem w pewnym stopniu, o ile kontrahent jest wypłacalny.

Ekonomista.

Podatki.

Lwów, 18 sierpnia.

Jedno z pism warszawskich zamieszcza obszerny artykuł o sytuacyi skarbu państwowego i konieczności płacenia podatków. Ze względu na punktualność sprawy podajemy artykuł niniejszy w skróceniu: Sytuacya naszego Skarbu państwowego — pisze ów dziennik — stała się bardzo poważną. Coraz wszechstronniejsze i głębsze rozważania na ten temat, doprowadzają wszystkich do przekonania, że pod względem finansowym — Państwo znalazło się w nadzwyczajnych trudnościach i że, celem wybrnięcia z nich należy jąć się radykalnych środków, aby przedewszystkiem doprowadzić do równowagi budżet państwowy i umożliwić pokrywanie potrzeb Państwa bez drukowania nowych znaków pieniężnych. Dojście do tej równowagi drogą pożyczek zagranicznych — okazało się na razie niemożliwe; samopomoc w formie pożyczki wewnętrznej nie wydała pożądanych wyników.

Jest jednak sposób niezawodny, przy pomocy którego musimy Państwo ratować z finansowego upadku i grożącej zguby. Sposób ten — to jaknajśpieszniejszy wspólny wysiłek całego społeczeństwa na rzecz Skarbu Państwa, to wypełnienie tego Skarbu po brzegi przez skrupulatne płacenie podatków. Jest to dziś jedyna i wyłączna droga obrony i ratunku. Niesympatyczna dotychczas dla społeczeństwa idea chętnego płacenia należnych podatków — staje się teraz koniecznością i obowiązkiem każdego obywatela Państwa Polskiego. Obecnie całe społeczeństwo bez wyjątku zdać sobie musi dokładnie sprawę z powagi i grozy położenia i chwycić się silnie tej jedynej dziś deski ratunku.

Stoimy dziś w obliczu niemniej groźnego niebezpieczeństwa finansowego, w jakiem Państwo znalazło się w burzliwych pod względem gospodarczym chwilach powojennych. Czas jeszcze na ratunek! Lecz stanąć musimy murem, bez wyjątku wszyscy, słowem cały naród, którego hasłem stać się musi „Wszystko dla Skarbu".

Gdyby obywatel płacący podatek zrozumiał, że płacąc go, przyczynia się do równowagi budżetu państwa, a zatem do podnoszenia wartości pieniądza, gdyby zrozumiał, że każda oddana państwu marka, zwiększa wartość tej marki, która zostaje u niego w kieszeni, że oddaje państwu z ogromnej masy swych pieniędzy wprawdzie dużą część, ale złych, w zamian za co zostanie mu wprawdzie pieniędzy mniej, ale dobrych, wartościowych, uzdrowionych tym procesem, to chyba nie byłoby u nas nikogo, ktoby się uchylał od płacenia podatku. Każdy bowiem podatek będzie zawsze jeszcze mniejszy od nieustającego podatku złego pieniądza. Tę świadomość osobistego interesu szerokich mas, jaki mają one w] spłacaniu skrupulatnem podatków, by uzdrawiając finanse państwa, wzbogacić się następnie posiadaniem dobrego pieniądza, należy jaknajusilniej szerzyć. Może chociaż ten osobisty interes zaważy na szali, tam gdzie nie waży nic poczucie obowiązku wobec własnego państwa.

KRONIKA SPORTOWA.

Pomoc Państwa dla sportu w Polsce.

(Referat wygłoszony na posiedzeniu Państwowej Rady Wychowania Fizycznego w dniu 12 sierpnia 1921.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

II.

Warszawa, w sierpniu.

Przechodząc do spraw konkretnych jako najpilniejsze zadania państwa na polu popierania sportu wymieniłbym sprawy następujące:

1) Ułatwienie państwowym związkom sportowym sprowadzenia trenerów z zagranicy dla umożliwienia podniesienia odnośnej gałęzi sportu.

2) Poparcie inicyatywy P. K. I. O. o zorganizowanie państwowych związków dla tych gałęzi, które dotychczas związków nie posiadają, acz kolwiek w Polsce są uprawiane (sport pływacki, lawn-tennis, sporty zimowe po za narciarstwem, ciężka atletyka i sport strzelecki). Starania o rozpowszechnienie tych gałęzi sportu, które dotych

czas w Polsce są mało uprawiane (box, golf, hockey i t. p.).

3) Podjęcie prac wstępnych do budowy w Warszawie dużego stadyonu dla igrzysk sportowych i popisów gimnastycznych, z amfiteatrem obliczonym przynajmniej na 30.000 widzów, którego brak obecnie daje się bardzo odczuwać, co uwydatniło się jaskrawo przy ostatnim zlocie Sokołów, a który jest niezbędny nietylko dla zawodów sportowych polskich, ale także dla ewentualnie odbyć się mogących w Warszawie międzynarodowych igrzysk olimpijskich.

4) Państwo winno poprzeć inicyatywę organizacyi sportowych i samorządów miejskich w tym kierunku, aby wszystkie miasta z ludnością powyżej 100.000 m. (Warszawa, Łódź, Lwów, Kraków, Poznań, Wilno, Białystok, Lublin Sosnowiec) miały przynajmniej po jednym wzorowym boisku sportowym nadającym się do zawodów lekko-atletycznych i piłki nożnej na każde 100.000 m. Pomoc państwowa dla miast mniejszych można odłożyć na następne pięciolecie. Dla innych gałęzi sportu powinny istnieć w Polsce wzorowe tory dla zawodów przynajmniej po jednym na przestrzeni całego państwa (tor cyklistów, tor saneczkowy, kryte place lawn-tennisowe i t. d.).

5) Władza państwowa powołana do opieki nad sportem, a więc w danym wypadku Ministr. Zdrowia Publicznego wyznaczy dla mistrzostw państwowych, urządzanych przez odnośne związki sportowe nagrody honorowe wędrowne, uwzględniając o ile możności tylko punkty objęte programem międzynarodowych Igrzysk Olimpijskich. Wyznaczone więc będą nagrody dla piłki nożnej, poszczególnych punktów lekkiej atletyki, wioślarstwa, pływania, kolarstwa, lawn-tennisu, ciężkiej atletyki, gimnastyki, boxu, szermierki itd. Ponieważ P. K. I. O. ze swej strony zamierza dla niektórych z tych punktów wyznaczyć nagrody honorowe, aby uniknąć dwóch nagród dla jednego punktu, należy w tej sprawie porozumieć się poprzednio z P. K. I. O.

6) Aby umożliwić państwowym związkom sportowym fachowe kierownictwo, państwo udzieli im subwencyi na utrzymanie biura i opłacanie fachowego i płatnego sekretarza. Związki sportowe należy o ile możności zcentralizować w Warszawie, i stworzyć dla nich biuro jednolite z biurem P. K. I. O. Państwo poprze inicyatywę P. K. I. O., ewentualnie związków sportowych, w wydawaniu czasopisma peryodycznego poświęconego sportowi polskiemu, polskiego rocznika sportowego, oraz regulaminów i podręczników dla poszczególnych gałęzi sportu (Polskiej Biblioteki Sportowej).

7) Po zasięgnięciu informacyi w poszczególnych związkach sportowych i P. K. I. O. co do braków i potrzeb przemysłu sportowego, nawiązanie kontaktu ze sferami przemysłowemi i bankowemi, celem zainaugurowania przemysłu sportowego w Polsce.

8) Podjęcie starań o udzielenie przez władze kolejowe zniżek dla jadących na zawody drużyn sportowych, oraz udających się na zawody sportowe uczestników tychże zawodów tak krajowych jak i zagranicznych. Wogóle ułatwianie polskim sportowcom wyjazdów na zawody zagraniczne, odwrotnie ściąganie na zawody odbywane w Polsce sportowców zagranicznych.

9) Finansowe poparcie organizacyi projektowanego przez P. K. I. O. na zimę 1921—22 w Warszawie zjazdu sportowego z całej Polski, na którym omówiono by całokształt spraw pozostających w związku z rozwojem i propagandą sportu w Polsce. Urządzanie takich zjazdów dla zaznajomienia się z potrzebami sportu powinno się odbywać przynajmniej co lat dwa.

10) Jako organ doradczy M. Z. P. w sprawach sportu istnieć powinna specjalna komisya sportowa, w skład której wejdą trzej reprezentanci rządu, trzej delegaci P. K. I. O. i po jednym delegacie każdego z państwowych związków sportowych. Komisya ta powinna się zbierać na posiedzenia przynajmniej dwa razy do roku, a to w jesieni i na wiosnę dla przedkładania władzom państwowym życzeń zorganizowanego sportu, opiniowania o projektach rządowych, i wydatkach państwowych na cele sportu.

11) Propaganda sportu wśród robotników i tworzenie robotniczych klubów sportowych, dla których wzorem organizacyi i działalności mogłyby się stać polskie robotnicze kluby sportowe na Górnym Śląsku.

Dr. Mieczysław Orłowicz.

*

Teresvarosi T. C. — B. B. S. V. 2:3. Match rozegrany w Bielsku przyniósł zwycięstwo słabszej drużynie bielskiej.

Teresvaros, Torna Club—Wisła 0:3 (0:2). Ładna gra Wisły przyniosła jej zwycięstwo nad gorzej grającym od niej przeciwnikiem.

T. T. C.—Cracovia 1:1. Z okazyi tego wyniku „Ilustrowany Kuryer Codzienny" ostro atakuje „Cracovię", wskazując na spadek poziomu gry u tej drużyny, a jako przyczynę podaje niekarność drużyny. O grze gości wyraża się „Kuryer" ujemnie.

Z. R. K. S. „Metal" (Lwów)—K. S. „Żółkiew" 4:5. Powyższy match odbył się w poniedziałek w Żółkwi. —

Pogoń I wyjeżdża w sobotę na pierwszy match o mistrzostwo Polski do „Cracovii". Ostatnie spotkanie tych drużyn odbyło się dnia 3. czerwca 1920 w Krakowie, zakończone smutnym incydentem i przegraną „Pogoni" w stosunku 3:0.

Olbrzymi pożar pod Myszkowem.

(30 zagród w ogniu. — 3 osoby poniosły śmierć w płomieniach).

Częstochowa, w sierpniu.

(.) Ubiegłego piątku powstał we wsi Myszków pożar, który po pewnym czasie przybrał olbrzymie rozmiary. Ogień z błyskawiczną szybkością przeniósł się z zabudowania na zabudowanie, obejmując prawie w mgnieniu oka trzydzieście zagród. Jedynie dzięki energicznej akcyi straży ogniowej częstochowskiej i okolicznych — uratowano fabrykę papieru „Miłaczów", do której sięgały już rozpętane płomienie. Okrutne gorąco utrudniało akcyę ratunkową.

Oprócz wielkiej ilości żywego inwentarza — **trzy osoby znalazły śmierć w płomieniach.**

Torfowiska płoną.

Ostrołęka, w sierpniu.

(.) Jeszcze dnia 3-go sierpnia wszczął się z niewiadomych przyczyn pożar torfowiska Karaska, w powiecie ostrołęckim, obejmując przestrzeń kilku kilometrów. Pożar trwa do dnia dzisiejszego. Pokłady torfu, dochodzące do kilku metrów, utworzyły morze ognia, w które wpadają rosnące na torfowisku drzewa sosnowe, podniecając jeszcze pożar. Ludzie z wiosek sąsiednich uciekają wraz z całym dobytkiem. Po kilku dniach trwania pożaru skłoniono dopiero ludność z wiosek okolicznych do tłumienia ognia.

Torfowisko Karaska, las, oraz część puszczy Kurpiowskiej stanowią własność państwa. Szkody wyrządzone pożarem są milionowe.

Straszny wypadek w czasie podróży.

Warszawa, 17. września.

(.) Na linii kolejowej Płyćwa-Rogów, podczas krzyżowania pociągów, nastąpiło zderzenie otwartych drzwi wagonowych, — przerażające w swych skutkach. — Stojący przy drzwiach dwaj pasażerowie ponieśli śmierć na miejscu, wskutek pęknięcia czaszek. Żołnierz z 46 p. p. Rapacki, ma złamaną nogę, konduktor kolejowy wskutek silnego potłuczenia i zranienia w głowy, popadł w bardzo długie omdlenie. Nieprzytomnego odstawiono do szpitala w Koluszkach.

Napad na pensyonat w Józefowie.

(Zamordowanie właściciela willi. — Ucieczka bandytów).

Otwock, 17. sierpnia.

(.) Onegdajszej nocy niewyśledzeni bandyci napadli na willę w Józefowie, pod Otwockiem, zabijając właściciela pensyonatu.

Właściciel pensyonatu, p. Królikowski, spodziewając się, iż bandyci dokonają napadu na willę, dozorował wraz ze stróżem przez całą noc. Gdy nad ranem ujrzał p. Królikowski trzech uzbrojonych bandytów pod willą, nie chciał do nich strzelać, zaświecił jedynie lampkę elektryczną, by się rozejrzeć w sytuacyi. W tej samej chwili jeden z bandytów wystrzelił, kładąc trupem na miejscu p. Królikowskiego, drugi strzał wymierzony do stróża, chybił.

Na odgłos strzałów zbiegli się liczni stróże i strażnicy kolejowi, lecz bandyci zdołali tymczasem zbiec w stronę Michalina. — Pogoń policyi za bandytami nie przyniosła na razie żadnego rezultatu.

Poprzedniej nocy, jacyś również niewyśledzeni bandyci, usiłowali dokonać napadu na inną willę, — spłoszeni zostali jednakże strzałami stróża nocnego.

Ohydny napad w Łodzi.

Napad bandytów w czasie wieczerzy. — Zamordowanie kupca Ciesielskiego.— Córeczka Ciesielskiego w stanie beznadziejnym odwieziona do szpitala. — Poszukiwania bandytów.

Łódź, w sierpniu.

(.) Do mieszkania kupca Ciesielskiego w Łodzi, wpadło ubiegłego piątku wieczorem dwóch mężczyzn uzbrojonych, w uniformach wojskowych — i zażądało od siedzących przy wieczerzy, wydania pieniędzy.

Przerażona córeczka Ciesielskiego, poczęła wołać o pomoc, wobec czego bandyci dali do siedzących kilka strzałów,

zabijając na miejscu ojca i raniąc ciężko jego córkę.

Po dokonaniu tego zbrodniczego czynu, — bandyci nie zdoławszy niczego zrabować — ratowali się ucieczką. Córeczkę Ciesielskiego odstawiono do szpitala w stanie beznadziejnym. — Zamordowany Ciesielski był rzeźbiarzem.

Policya prowadzi w sprawie napadu energiczne śledztwo.

Akademia piękności kobiecej w Londynie.

Londyn, w sierpniu.

W Londynie istnieje jedyna w swoim rodzaju szkoła: szkoła piękności, w której kobiety kształcą się na specyalistki w pielęgnowaniu piękności.

Kolegium szkolne składa się z pierwszorzędnych fachowców, przedewszystkiem z lekarzy, między którymi znajduje się pierwszorzędny specyalista od chorób skóry, nadto z chemików, z artystów w zakresie masażu, manicure i pedicure, oraz z psychologów. Cały kurs naukowy kosztuje 45 funtów sterlingów, suma, jak na nasze stosunki dość znaczna, bo wynosząca około 350 tys. mk. pol.

Nauka trwa sześć miesięcy i obejmuje następujące przedmioty: masaż twarzy i głowy, farbowanie włosów i fryzowanie, zabiegi elektryczne, anatomia, neurologia, psychologia, fizyologia i buchalterya. (?) Potem następuje egzamin końcowy przed kolegium profesorskiem, poczem kto go zda, otrzymuje dyplom, który uprawnia do otrzymania korzystnej posady... Ta interesująca akademia pielęgnacyi ciała składa się z szeregu pokoi, w których dokonywa się finezyjnych manicure, nadzwyczajnego farbowania siwiejących włosów, nauki wydobywania przepięknej cery, która jest podstawą piękności kobiecej.

Wykłady odbywają się w wielkiej sali wykładowej, gdzie siedzą na krzesłach adeptki akademii piękności, w białych płaszczach robotniczych.

I po kilku miesiącach pracy wychodzą w świat specyalistki, które umieją naprawdę utrzymać długo i przedłużyć w lata całe kończąca się urodę kobiet.

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, Lwów, Sokoła 4.

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEŃ otwarty przez cały dzień do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

POSADY I PRACE

Starszy, zdemobilizowany magister farmacyi poszukuje dzierżawy, zarządu ewentualnie zastępstwa. Zgłoszenia Mr. Landesberg, apteka Weidera w Kołomyi. 1200

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Motocykl w dobrym stanie do sprzedania. Firma Witold Trauda, Podlewskiego 2. 1215

Węgiel oraz brykiety, koks górnośląski, węgiel krajowy i brykiety — poleca Dom Górniczo-Handlowy Sambor. 1209

MAŁŻEŃSTWA

Do znakomitego interesu poszukuję wspólnika. — Wkład około 2,000.000 Mkp. Chrzanowski, Zimorowicza l. 6. 1210

ROZMAITE

Dentysta Dr. LEWANDOWSKI ord. od 9—6. Lwów, plac Halicki 7/II.

W celu wymiany myśli nawiążę korespondencyę z młodą niewiastą. Cel matrymonialny. Zgłosz. do Admin. pod „Indywidualista". 1018

Dachówki

azbestowo-cementowej

palonej, gontów, gipsu, wapna, cementu, trzciny sufitowej, jakoteż wszelkich w zakres budownictwa wchodzących materyałów — dostarczają natychmiast 1183

HORSZOWSKI I SPÓŁKA

we Lwowie, ul. Bourlarda 3. 1183

Do 50 tysięcy worków

jutowych używanych, mogą być łatane jednak bez dziur kupi Dom Handlowy

Czesław GRĄBCZEWSKI i Sp.

Warszawa, ulica Wiejska l. 13. 1087

Szkło okienne

wagonowo po cenach fabrycznych

poleca z rychłą dostawą 7790

ADOLF EHRLICH, Hurtownia szkła okiennego założona w roku 1880, Kraków-Podgórze. — Adres tel. „Probus", Kraków 14.

Sprzedam

kompletnie urządzony i będący w pełnym ruchu dwugatrowy tartak z wielkimi zapasami drzewnymi w zachodniej Małopolsce. — LEON FRIEDMANN, Drohobycz, Maryacka 12. 1156

Dla Eksporterów i Odbiorców krajowych

dostarczamy natychmiast najlepszą 1145

PAPĘ DACHOWĄ I ASFALT

hurtownie i detalicznie.

CENY KONKURENCYJNE.

Fabryka papy W. ŻARLIŃSKI,

Stanisławów, Sapieżyńska 10. Telefon 130.

KREM ADA

wolny od tłuszczu, usuwa zmarszczki,

do użycia w dzień.

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach i składach aptecznych.

GŁÓWNY SKŁAD: 1128

LABORATORYUM CHEMICZNO - KOSMETYCZNE „FENOMEN", Kraków, ul. Długa 50.

KAPELUSZE

DLA PAŃ, PANÓW I DZIECI WYRABIA W NAJLEPSZYCH GATUNKACH I OSTATNIEJ KREACYI 561

I-sza KRAJOWA FABRYKA KAPELUSZY RUDOLFA NEUWELTA

LWÓW, Balonowa 3. (wł. gmach fabr.)

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETAILICZNA.

Zwrot kart cukrowych.

Ponieważ w najbliższych dniach rozpocznie się sprzedaż cukru na kartki nr. 20, przeto zechcą Pp. kupcy rejonowi, zarządcy konsumów i zakładów zwrócić zrealizowane karty cukrowe nr. 19 w Biurze kart pl. Bema 5, II. p., zawsze między 4 a 7 po południ., a to w następującym porządku:

Pp. kupcy rejonowi dzielnicy I. dnia 19-go sierpnia w piątek.

Pp. kupcy rejonowi dzielnicy II. dnia 20-go sierpnia w sobotę.

Pp. kupcy rejonowi dzielnicy III. dnia 22-go sierpnia w poniedziałek.

Pp. kupcy rejonowi dzielnicy IV. dnia 23-go sierpnia we wtorek.

Pp. kupcy rejonowi dzielnicy V. dnia 24-go sierpnia w środę.

Pp. kupcy rejonowi dzielnicy VI. dnia 25-go sierpnia w czwartek.

Pp. Zarządcy konsumów dnia 26-go sierpnia w piątek.

1213 Miejski Zakład aprowizacyjny.

Składajcie oszczędności

w 5-procentow. biletach skarbowych, każdej chwili wymienionych na gotówkę

Najskuteczniejszy środek przeciwko osłabieniu i wycieńczeniu organizmu, niemocy, małokrwistości (anemii), brakowi apetytu, złemu trawieniu itp. **PIGUŁKI SIŁOTWÓRCZE** wyrobu Lab. Farm. Apt. KOWALSKI w Warszawie, Miodowa 1. 12359

Skutek wprost zdumiewający ujawnia się już po zażyciu pierwszego flakonu. Żądać w aptekach i składach aptecz. Hurtowna sprzedaż. Przedstawicielstwo na Lwów i Wsch. Małopolskę f. „Ozon". Hurtownia materyałów aptecznych Lwów, Kołłątaja 8, również hurtowo do nabycia P. Mikolasch i Ska i Apt. Związ. Wytw. Handl. Farm.

POLISH ECONOMIC BULLETIN

(POLSKI BIULETYN EKONOMICZNY)

WYDAWNICTWO MIESIĘCZNE

polsko-ang., biura prasowego Poselstwa Polsk. w Londynie

opiekuje się polskim eksportem i importem, niezbędne dla wszystkich, pragnących nawiązać bezpośrednie stosunki z Anglią.

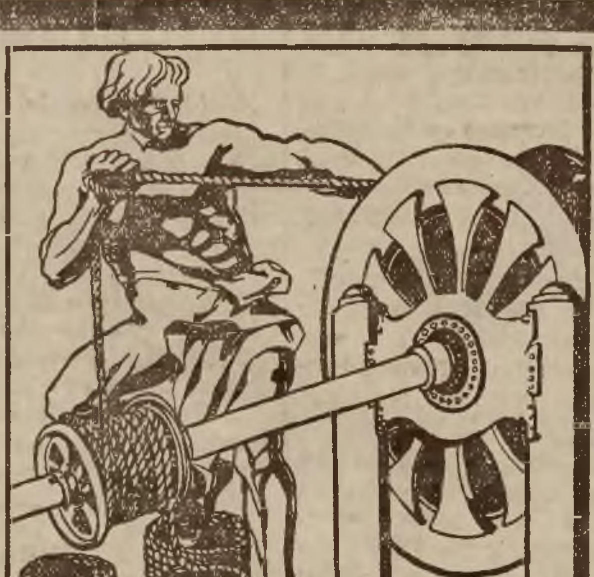
Nabyć można we wszystkich księgarniach KIOSKACH KOLEJOWYCH T-wa „Ruch" ltd.

Agencya Polskiego Biuletynu Ekonomiczn. W WARSZAWIE,

Marszałkowska 108, m 5, telef. 240—26.

ADRES REDAKCYI: 11295

LONDON 2, Upper Montague Str., W.C.1.



WŁOCIAŃSKA MECHANICZNA -TKALNIA- „PŁÓTNO" Spółka z ogr. odpowiedz. **we Lwowie**

Biuro: przy ul. Zimorowicza l. 20.

Własne warsztaty powroźnicze: **ul. Gródecka l. 95.** 1211

poleca jako specyalność:

LINY DO BUDOWY!

PASY transmisyjne.

Posiada **monterów do nakładania lin,** których wysyła na każde żądanie.

Rok założ. 1868 **Rok założ. 1868**

BRACIA BISKUPSCY S. A. W KOŁOMYI

Fabryka Maszyn i Odlewnia Żelaza

Wyrabia **sieczkarnie, młynki do zboża, prasy i gniotowniki do oleju** itp. Wykonuje urządzenia **młynów, tartaków** itp. **Przyjmuje do remontu** wszelkie maszyny, motory, parowe, benzynowe i ropne. **Pilnikarnia** przyjmuje zużyte pilniki do nasiekania. **Odlewnia** wykonuje wszelkie odlewy żelazne i metalowe. 1079

Cenniki i kosztorysy na żądanie.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.